Dnia 16 lipca.

Województwo Podlaskie. — Z raportu Naczelnika oddziału sformowanego w Kobryńskiém i Brzeskiém—Stasiakiewicza, wyjmujemy niektóre ważniejsze szczegóły:

Zdążając w połowie jeszcze maja do połączenia się z oddziałem Mystkowskiego, po kilkodniowym forsownym marszu z powiatu Bialskiego, zająłem pozycyę między stacyami Małkinią a Czyżewem, w celu niespodziewanego atakowania moskwy.

Wkrótce otrzymałem wiadomość, iż dwie roty wojska ma jechać extracugiem; ustawiwszy więc strzelców po obu stronach drogi, gdy maszynista na wystawiony znak niebezpieczeństwa zwolnił nieco przyjąłem ich rzęsistym ogniem, od którego znaczne ponieśli straty.

Wkrótce potém przybywszy do miasteczka Sterdyni, dowiedziałem się, iż Major Antoszewicz z 4 rotami piechoty, szwadronem ułanów, sotnią kozaków i 2 armatami wyruszył z Siedlec. Ustępując przed przeważającemi siłami, gdyż mój oddział wynosił zaledwie 350 ludzi, doścignięty zostałem dnia 26 maja pod Mazanówką w powiecie Bialskim, stoczyłem więc bitwę z sotnią kozaków Antoszewicza i z sotnią tychże, przybyłych z Biały, i nim nadciągnęła piechota, odparłem ich i przeprawiłem się za Bug, gdzie pod wsią Czerskiem, po sześciodniowym okropnie utrudzającym marszu, kazałem nastawić kotły dla małego choć odpoczynku i nakarmienia zgłodniałego żołnierza. Wkrótce dano mi znać, iż major Antoszewicz, przeprawiwszy się przez Bug, zdąża ze swym oddziałem, a za nim wojsko wysłane w pomoc z Włodawy. Mimo dobréj pozycyi jaką zaraz zająłem pod lasem, nie mogłem stanowczéj bitwy stoczyć z powodu tyle przeważającéj siły moskwy, tém bardziéj gdy rekonesans wysłany w stronę Brześcia doniósł mi, że i ztamtąd oddział wojska w liczbie 500 ludzi wyruszył i był już blizko. Nim jednak moskwa z Włodawy i Brześcia nadeszła, strzelcy moi i kawalerya, zasłaniając odwrót całego oddziału błotami, przez które jedyna tylko była droga tak dzielnie po kilkakroć atakowali nieprzyjaciela, że na chwilę zamięszanie w szeregach jego sprawili. Ostatecznie jednak kilka furmanek z bagażami i jaszczyk z amunicyą, których nie można było przez błota zabrać, dostały się w ręce moskiewskie. Straty nasze w ogólności w tych kilku dniach walki wynoszą około 30 zabitych i drugie tyle rannych, moskali zaś w ostatniéj bitwie pod Czerskiem zginęło, podług najwiarogodniejszych źródeł 84, między którymi czterech oficerów.

Województwo Kaliskie. — Dnia 23 maja oddziały Oborskiego, Włodka i Szumlańskiego, liczące około 1,400 ludzi, stoczyły bitwę około Uniejowa we wsi Niewierz. Siły moskiewskie w liczbie 2ch rot piechoty, 70 huzarów, wyprawione na wozach z Uniejowa ku Poddębicom, wpadły w zasadzkę urządzoną przez Pułkownika Oborskiego o godzinie 7éj rano. Po silném natarciu strzelców naszych, moskwa nie czując się dość silną by stawić czoło, z początku zaczęła się cofać regularnie, następnie uciekała w popłochu aż do wsi Niewierz, gdzie się zabarykadowała i spotkała goniących silnym rotowym ogniem. O godzinie 2éj po południu przypuszczono szturm do wsi, strzelców prowadził Włodek; zawzięta obrona wojsk moskiewskich, a może nietrafna dyspozycya dowódzców, spowodowały, że walka trwała do godziny 10éj wieczór prawie bezowocnie. Ze strony moskwy wprawdzie były znaczne straty, ale i my straciliśmy 30 zabitych i 50 rannych. Zaraz w pierwszém starciu ranieni wódcy Pułkownik Oborski i Włodek.

— Z raportu Pułkownika Calier: »Przeprawiwszy się dnia 28 maja przez rzekę Wartę, stanąłem obozem na krańcu rządowego lasu między wsiami Wakowy i Trześniowo, w miejscu tém rozdzieliłem siły na 3 części, tworząc pierwszą i drugą linię bojową, oraz rezerwę. Pod dowódzwem Pułkownika Słupskiego, kawalerya udała się na zwiady, dotarła pod sam Konin i niespotkawszy nieprzyjaciela, powróciła do obozu. Nazajutrz wyruszyliśmy do wsi Chylina, gdzieśmy się z powodu deszczu ulewnego na pewien czas zatrzymać musieli. Dnia 30go o godzinie 7éj z rana wyruszyliśmy do wsi Grochowy przez Rady i Grzymiszęw; przed wymarszem odkomenderowałem porucznika Okuniewskiego dowodzącego 2im szwadronem, wraz z podporucznikiem Dąbskim, w stronę Paprotni aby zniszczył i mosty na szosie niedaleko kolonii Genowefy położone. Przeszedłszy wieś Grochowy, stanąłem na krawędzi lasu, łączącego się z borami Zbierskiemi Grudzieckiemi i Biskupickiemi. Zaledwo wojska nasze rozłożyły się obozem dla wypoczynku i posiłku, ukazały się w blizkości wsi Grochowy pierwsze awangardy moskiewskie. Pułkownik Słupski stanąwszy na czele 2ch plutonów jazdy, wyruszył na nasze prawe skrzydło, dla zbadania nieprzyjacielskich zamiarów. Wtenczas właśnie kozacy i huzary rozpoczęli ogień flankierski, a piechota, która postępowała ściśniętą kolumną traktem do Grochowów, rozwinęła się w linię frontową pod zasłoną swojéj kawaleryi. Dla przeciwdziałania tak rozwiniętym siłom nieprzyjaciela, rozciągnąłem łańcuch tyralierów, z 2ch kompanij strzelców złożony, po za brzegiem lasu. Kawalerya moskiewska, rażona przez naszych tyralierów, cofnęła się na skrzydła, odsłaniając całą swą linię bojową. Pułkownik Słupski korzystając z tego, posunął się naprzód i zajął pozycyę pod wiatrakiem na wzgórzu. Kilkunastu ochotników zasłaniało przystęp do folwarku, a 3cia kompania strzelców i dwa oddziały kosynierów stały na straży przy furgonach. Po 3-godzinnym ogniu, poprowadziłem pierwszą kompanię kosynierów do ataku, co widząc moskwa, cofnęła się, zapaliwszy kilka budynków we wsi Grochowy i rozłożyła się obozem w lesie, pod wsią Gadówek. Siły jéj składały się z 4ch kompanii piechoty, szwadronu huzarów i setki kozaków.

Utrzymawszy plac boju i pogrzebawszy poległych na miejscowym cmentarzu, po krótkim wypoczynku udałem się w dalszy pochód do Lipicy. Deszcz ulewny i zmrok zapadły, spowodowały rozdzielenie oddziału niedaleko wsi Lipicy. Pułkownik Słupski wraz z dowódcą 3go oddziału Szumlańskim pozostali przy furgonach, mój zaś oddział zatrzymał się na nocleg we wsi Konarach. Nad ranem od strony wsi Grodziec ukazał się oddział moskiewski, składający się z 5 kompanij piechoty i szwadronu kawaleryi, i odrazu uderzył na oddział Pułkownika Słupskiego, przecinając mu drogę do połączenia się ze mną. Odebrawszy zawiadomienie następnie, iż tenże wraz z całym taborem cofnął się do folwarku Ciświce, musiałem wykonać kontramarsz przez Holendry ku Borowiom. Wojsko znużone 36-godzinnym marszem bez odpoczynku i posiłku, potrzebowało wytchnienia; obrawszy przeto bezpieczną pozycyę między kilku wzgórzami, ciągnącemi się łańcuchem, wysłałem podjazd z kilku kawalerzystów złożony po żywność do wsi okolicznych; zanim jednak ci wrócili, od wsi Borowie wysunął się nowy oddział moskiewski z 4ch rot piechoty, szwadronu kawaleryi i 2ch dział złożony. Pragnąc korzystać z dogodnéj pozycyi, nie czekałem napadu, lecz rozwinąłem siły swoje do ataku i natychmiast go wykonałem. Strzelcy pomimo znużenia i głodu, pełnili swoją powinność, lecz w chwili najbardziéj stanowczéj kosynierzy nie dotrzymali placu i zawiedli wyrachowania. Cofając się ku Grodźcowi, otrzymałem wiadomość, że siły moskiewskie, zdążające z Częstochowy, Piotrkowa, Kutna, Kłodawy, Łęczycy, Konina i Kalisza, w ilości 2ch kompanij piechoty, 6ciu szwadronów jazdy, kilku sotni kozaków oraz 8 dział, otoczyły mój oddział żelazną obręczą, z któréj wyjść zwycięzko było niepodobieństwem; zakopawszy przeto broń w bezpieczném miejscu, rozpuściłem mój oddział, naznaczając punkt zbioru.« Smutne koleje tego oddziału, który jeszcze dnia 28 maja liczył górą 600 ludzi a w bitwie pod Borowicami zaledwie mógł w pole wyprowadzić 200, gdyż znaczniejsza część została przy pułkowniku Słupskim, nie mogą ujmować czci żołnierzowi naszemu.

Województwo Sandomierskie. — Przytaczamy dosłownie raport Naczelnika Wojskowego Województwa Sandomierskiego, pułkownika Czachowskiego, o bitwie pod Smardzewem:

»Dnia 24 maja, przybywszy na nocleg do Kuźnicy, doszła mię wiadomość, że moskwa w dwie roty saperów i szwadron dragonów przybyła do Szydłowca i połączywszy się z garnizonem tamtejszym, składającym się z 1 i pół roty piechoty i 50 huzarów, za nami ruszyła. O godzinie 12 w nocy ruszyłem w pochód przez Michlin do Goździkowa, a z tamtąd furmankami przez Rusinów, Potworów, Bukowno do Radzanowa, gdzie przybyłem 26go rano o godzinie 2éj. Ztąd udałem się w poblizki lasek dla wypoczynku i zgotowania jedzenia. Zaledwie żołnierze zjedli, padły strzały widet; zwinąwszy obóz, ruszyłem ku Pierzchni. Już przed tą wsią zmuszony byłem przyjąć bitwę z przeważnemi siłami, gdyż prócz powyższéj siły złączyło się jeszcze przeciw nam 2 roty piechoty i trochę dragonów z Odrzywołu. Odwrotu bronił z niesłychaną dzielnością Major Doliński, nie mając więcej nad 50 strzelców w łańcuchu, tak dalece, że moskwę, idącą na bagnety trzy razy powstrzymać zdołał. Tymczasem kapitan Rudowski z kompanią swoją odganiał dragonów, nasze lewe skrzydło przypierających; równocześnie oddział Galicyjski pod majorem Rogojskim na prawém skrzydle dragonów odpierał. Natarczywość moskwy tak silną była, że całe nasze wątłe siły w pierwszéj linii się biły; słaby oddział kosynierów i furgony stanowiły tym razem rezerwę. Podczas gdy moskwa już nam tył zabierać chciała, ruszył ostatek strzelców z dubeltówkami ku niéj i oczyścił drogę od dragonów, przeszkadzających naszemu odwrotowi. W pierwszym momencie tego aktu zrobił się popłoch między furgonami, w skutek czego furgon z kosami się wywrócił. Moskwa widząc to przyparła na furgon; trzy razy nasi odbierali go, i ulegając nakoniec wielekroć większym siłom, musieli zostawić go moskwie. Odwrót odbył się przez Jakubów, Kodłubek, gdzie się kompletnie zebrałem i daléj ku Goryniowi ruszyłem. O stratach nieprzyjaciela nie mogę z pewnością donieść, gdyż nie otrzymałem placu; musiały one być znaczne. Ze źródeł wiarogodnych dowiedziałem się, że 18 furmanek z rannymi do Radomia przyjechało; za 50 poległych moskali ręczyć mogę. Z naszéj strony straty z poległymi i rannymi dochodzą liczby 23. Dzielny Konrad Górski, ugodzony kulą w piersi, zginął; oprócz tego straciliśmy tęgiego, poświęcenia pełnego oficera, w osobie Franciszka Łuszczewskiego.« Do tego raportu zasłużonego pułkownika nie możemy nic dodać, zwracając się chyba tylko z słowami uwielbienia dla tylu zwycięztwami okrytego i sympatye całego kraju posiadającego wojownika.

Województwo Płockie. — Po bitwie pod wsią Kietlanką, oddział zebrany przez Polikarpa Dąbkowskiego przeszedł do wsi Kosut, gdzie się połączył z oddziałem Majora Karola Frycze. Po forsownym marszu nocnym, wojsko nasze stanęło obozem przy szosie Białostockiéj, dla wypoczynku i posilenia znużonego żołnierza. — Dnia następnego Major Frycze, rozdzielił swe siły na dwa oddziały, z których jeden przeszedł do wsi Wólka Piaseczna, drugi do wsi Łączka dla dwudniowego wypoczynku. Wtenczas właśnie otrzymano wiadomość o zbliżaniu się sił moskiewskich z 3 kompanij piechoty, szwadronu huzarów i 30 kozaków złożonych. Dowódzcy oddziałów porozumiawszy się z sobą, zaczęli się cofać w stronę Bugu, zkąd miał przybyć oddział Lutyńskiego i zatrzymali się w lesie niedaleko wsi Długosiodła, w pozycyi prawie niedostępnéj. Nieszczęście mieć chciało, iż moskwa szukająca naszego oddziału spotkała po drodze człowieka świadomego miejscowości i katowaniem zmusiła go do przewodniczenia. — Zaalarmowane pikiety nasze, zaledwie miały czas wystrzałem dać znać o zbliżającym się wrogu, a już piechota szeroko rozwiniętym łańcuchem otoczyła prawie lewe skrzydło nasze. O ile czas pozwolił na to, rozlokowano strzelców w szyku odpowiednim, a za strzelcami umieszczono kosynierów na ziemi. Pierwsze wystrzały tyralierów moskiewskich strzelcy nasi wytrzymali dobrze, lecz późniéj cofać się zaczęli; widząc to dowódzca kosynierów Dąbkowski, rzucił się wraz ze swoimi na piechotę moskiewską, zajmującą lewe wzgórze panujące nad całą pozycyą, wyparł ich ztamtąd, lecz nie poparty przez strzelców, a rażony silnym ogniem cofających się moskali, musiał się sam cofnąć. Jednocześnie kule moskiewskie zabiły kil-

ka koni w furgonach naszych, a nieszczęście chciało, że dowodzący prawém skrzydłem Major Frycze został ciężko ranny. Straciliśmy w téj bitwie pierwszą sekcyę strzelców, część obozu, ołtarz i aptekę.

Poległi śmiercią walecznych: Walewski instruktor kawaleryi, Ludwik Lasocki dowódzca 3go oddziału, Mieszkowski Wład. Dzięki roztropności dowódzcy oddziału 1go, Polikarpa Dąbkowskiego, oraz oficerów: porucznika kosynierów Kirchnera, kapitana Broniewskiego, porucz. strzelców Lipowskiego, oddziały te, pomimo klęski, jaką poniosły częściowo w czasie bitwy, wycofane, tegoż dnia zebrały się znowu na bezpieczném stanowisku. Nad oddziałem tym cięży jakaś fatalność nieszczęśliwa; w ciągu niespełna 3ch tygodni padają śmiercią walecznych ludzie, co się tak dobrze zasłużyli Ojczyznie, a których straty są nieodżałowane. Pamięć Mystkowskiego, Ostaszewskiego, Podbielskiego, Plucińskiego, Fryczego na wieki została zapisaną w sercu Narodu; walczyli od pierwszéj chwili powstania, z niezłamaném wytrwaniem i dzielnością.

Narodzie Polski! mogiłami bohaterów Twoich musisz naznaczyć swe drogi do świetnej przyszłości.

Wojew. Grodzieńskie. — Dnia 8 maja, między szossą Brzesko-Bobrujską a traktem Kobryńsko Pińskim zgromadziło się około 250 powstańców, do których nad wieczorem przybyło 32 urzędnikow z Kobrynia, pomimo że władze moskiewskie wiedziały o ich zamiarze.

Oddział ten, pod dowództwem byłego pułkownika saperów Traugutta, składał się z obywateli ziemskich powiatu Kobryńskiego, ich oficyalistów i służby, urzędników powiatowych i małéj liczby włościan rządowych.

Nazajutrz oddział ruszył ku błotom poleskim, do miejsca gdzie się granice województwa Grodzieńskiego, Mińskiego i Wołyńskiego zbiegają; tam stanęli obozem na Ostrowicach, błotami otoczonych, między wsiami Horki, Bałandycze, Odryżyn i Borki.

Dnia 9go maja w pogoń za urzędnikami kobryńskimi wysłano rotę piechoty i 20 kozaków pod komendą porucznika Prokofiejew; ten doszedłszy do wsi Derewny, w pobliżu traktu Pińskiego położonéj, zastał tamże w karczmie dwóch miejscowych ludzi i trzech z sąsiedniéj wsi, związał ich i w tryumfie ich prowadząc, zostawiwszy połowę swojéj komendy, z drugą połową do Kobrynia powrócił.

Dnia 11go rano wysłano z Kobrynia rotę piechoty i 40 kozaków pod komendą kapitana Kiersznowskiego (znanego z rozbojów i łotrowstwa), który zabrawszy zostawionych przez porucznika Prokofiejewa żołnierzy, do dnia 17go maja płondrował okoliczne wioski, szukając powstańców, zaaresztował w Borkach dziedzica Andrzejkowicza Kalixta, a napadłszy we wsi Mokrzu przejeżdżającego Alex. Andrzejkowicza ze Szłapań, zamordował go najokrutniéj, mszcząc się na bezbronnym za nadaremną kilkodniową wycieczkę. 17go maja kapitan Kiersznowski powziął wiadomość gdzie się nasz obóz znajduje i ruszył na furmankach ku niemu. Nasi ostrzeżeni o zbliżaniu się wroga, posunęli się naprzeciw niego o wiorst parę, a obrawszy nader dogodne stanowisko na ostrowach po dwóch stronach grobli, głębokiem bagnem od ostrowów oddzielonéj, którą moskale przechodzić musieli, ukryli się za przekopami, osłonionemi gałęziami nie daléj jak 60 kroków od grobli. Skoro ostatnia furmanka z moskalami wjechała na groblę, nasi ogień nieustanny rozpoczeli; moskale rażeni grankulkami i loftkami a nie widząc nieprzyjaciela, raz tylko strzelili i w największym nieładzie wśród fur i trupów ludzi i koni uciekali, ciągle ogniem naszych rażeni. Kapitan ich Kiersznowski zginął, oficer piechoty ranny w nogę, a kozacki loftką w brzuch, 63 moskali zdrowych i rannych uszło; ranni zostali opatrzeni w Antopolu, miasteczku o 60 wiorst od miejsca walki położoném. Z naszéj strony zginął jeden strzelec, kulą odbitą od sęka ugodzony w głowę, innych leżących za przekopem kule moskiewskie dostać nie mogły. Po dojściu do Kobrynia wiadomości o klęsce moskali, wysłano natychmiast na furach dwie roty 3go batalionu strzelców celnych, pod dowództwem pułkownika Ehrenberga. Dnia 21go naszedł obóz nasz, okopany na wyspie między błotami. Walka trwała dwie godziny: moskale mając rannych i zabitych czterdziestu kilku, cofnęli się do Horek, zkąd posłali do Kobrynia po posiłki. Nasi ścigać ich nie mogli, nie chcąc się wydać jak małe mają siły. Z naszéj strony zginął Adolf Radowicki, dziedzic Dziatkowic, i jeszcze jeden strzelec, rannych 9.

W pomoc pułkownikowi Ehrenberg przybył z Kobrynia do Odryżyna jenerał Egger z trzema rotami piechoty Rewelskiego pułku i dnia 25go maja atakował wspólnemi siłami nasz obóz w téjże saméj okolicy jeszcze będący. Walka trwała 5 przeszło godzin, mianowicie przy obozie, który trzykrotnie moskwa zdobywała i trzykrotnie była wypartą. Opanowali go nakoniec; nasi cofnęli się, uprowadzając większą część bagaży i amunicyi. Pięciu rannych i Doktora Pawłowskiego zamordowało żołdactwo; pięciu innych, jenerał Egger rąbiąc żołnierstwo z narażeniem własnego życia ocalił, za co w odpowiedzi na raport dostał od komendanta fortecy Brzeskiéj jenerała Staden wygowor, to jest naganę. W bitwie téj padło moskali 96 i 47 jest rannych; między zabitymi jest książę Drucki-Sokolnicki, kapitan strzelców celnych. Z naszych pięciu rannych, ocalonych przez jenerała Eggera, Niwiński i Bogurski dziedzic Drohiczyna umarli. Nasze straty są także dość znaczne, ale o nich bliższych raportów nie ma.

Województwo Mińskie. — We wschodniéj części powiatu Ihumeńskiego, znaczny oddział powstańców, do 600 ludzi wynoszący, pod dowództwem Bolesława Świętorzeckiego, jak z świeżo otrzymanych raportów dowiadujemy się, zrobił świetną z pomysłu i szczęśliwą w skutkach zasadzkę. Dwie roty piechoty z 50 kozakami, nie znając siły naszego oddziału, zdobyły szturmem dwa z kolei zasieki, bronione przez małą część oddziału, wystawioną na morderczą walkę dla głównego celu. Moskwa rzuciwszy się do zdobywania trzeciéj zawały, tak nagle i stanowczo zaatakowaną została przez całą siłę oddziału, że z dwóch rot zaledwo 50ciu powróciło i to w części rannych, z niekompletną bronią, roznoszących popłoch w około.

Dwa nadzwyczajne doniesienia o powstaniu na Rusi, z dnia 20 i 31 maja, dały obraz walk stoczonych w pierwszych chwilach ruchu na Wołyniu, Ukrainie i pograniczach Podola. Obecnie, wcielając raporta z tamtych stron otrzymywane do ogólnych wiadomości z pola bitwy, notujemy z ostatnich wiadomości następujące szczegóły:

Wołyń. — Dnia 17go maja prawie jednocześnie toczyły się trzy walki; dwie miały miejsce pod Miropolem, po obu brzegach Słuczy, a polem trzeciéj walki były lasy Chrystynowieckie w powiecie Owruckim.

W pierwszém starciu pod Miropolem, jeden z oddziałów jazdy Wołyńskiéj, pod dowództwem Jenerała Edmunda Różyckiego, przeważnie wpłynął na losy bitwy. Moskwa, po dwukrotném natarciu naszéj jazdy, rażona przez strzelców dzielnie broniących się za murem kościelnym, nie mogła przeciąć drogi naszym szeregom, które przeciągnęły do Polonnego, na zachód od Miropola. Wśród mężnych co na placu zostali, zasługuje na chwalebne wspomnienie żołnierz Skirgiełło: otrzymawszy już dwa strzały w bok i w piersi, jedną ręką wstrzymując krew płynącą strumieniem, drugą chwycił lancę do ataku, jeszcze raz przypuścił szarżę, i między szeregami rozsiekany został.

Niedługą cgwilę trwała przerwa w walce. Zaledwie moskwa cofnęła się na wschodni brzeg miasteczka i zaledwie bój ustał, ukazał się oddział Żytomierski, prowadzony przez Jana Chranickiego, który powiększywszy znacznie swe siły w okolicach Romanowa, gdzie działał w 400 piechoty dążył dla połączenia się z Różyckim. Niespodziany napad o wielekroć silniejszego wroga nie przeraził wyćwiczonego w licznych bojach na Kaukazie dowódzcy i walecznych Żytomierzan; walka była zaciętą i krwawą, a straty nasze tak w zabitych jak rannych 70 osob przenoszą. Przedarł się jednak oddział i przeprawiwszy się przez Słucz, połączył z Różyckim. Moskwa straciła dwóch oficerow i 15 szeregowców z piechoty, oraz 40 kozaków.

Moskale swoim zwyczajem po bitwie napadli na miasteczko, rabując i niszcząc wszystko. Proboszcz miejscowy okropnie ucierpiał: zbito go i poraniono, plebanię zniszczono zupełnie, co unieść nie można było, dokonała siekiera i ogień.

Mniéj szczęśliwy, lecz krwawy i bohaterski był bój w Owruckim powiecie, Chrystynowieckich lasach, dnia 17 maja, pod wsią Kłoczki. Walczył tam oddział Owrucki, gdzie po kilku atakach znacznie silniejszego i w broń donośniejszą opatrzonego wroga, podczas gdy nasi musieli poprzestawać jedynie na myśliwskiéj broni, został nasz oddział mocno uszczuplony. W liczbie poległych są oficerowie: Mikołaj Matusewicz, Franciszek Bajkowski, Bolesław Pląskowski, dwaj bracia Giżyccy i inni. Wśród rannych i ujętych: Romuald i Gustaw Polikowscy, Leopold i Stanisław Wiszniewscy, ostatni mocno ranny.

Dnia 22 maja oddziały Różyckiego, Ciechońskiego i Chranickiego walczyły z przeważającą siłą moskwy na brzegu puszczy Wołyńskiéj, zwanéj Cwet, blizko wsi Minkowce, niedaleko od miasteczka Sławuty w powiecie Zasławskim. O bitwie téj, gdzie wróg skoncentrował znaczne siły, żeby oddziały powstańcze zgnieść ostatecznie, ogólnie wspominaliśmy w poprzednim buletynie. Nadzieje wroga nie zostały osiągnięte. Walka Mińkowiecka, lubo mnóstwem ofiar okupiona, nietylko nie zgniotła, ale nawet nie zachwiała naszych oddziałów. W chwili rozpoczynającego się boju, dowódzca Zasławskiego oddziału, Władysław Ciechoński, otrzymał kulę w piersi; nie mogąc już konno przewodniczyć, kazał się prowadzić przed szeregiem dwóm kosynierom, zachęcając do wytrwałéj walki, lecz w téjże chwili druga kula go przeszyła, i poległ śmiercią walecznych.

Dzień 27 maja był świadkiem stanowczego naszego zwycięztwa pod Salichą, odniesionego nad moskwą przez jazdę Wołyńską. W przeddniu téj chlubnéj dla oręża naszego rozprawy, jazda Wołyńska, złożona z pięciu szwadronów, które razem przeszło 300 ludzi wynosiły, udając się do powiatu Krzemienieckiego i zachodnich okolic Starokonstantynowskiego, była atakowana przez moskwę koło wsi Łaszki, niedaleko Lisiniec, w powiecie Zasławskim, o parę mil od Staro Konstantynowa. Dla niezbyt przyjaznéj miejscowości nasi uniknęli bitwy i dopiero nazajutrz, dnia 27 maja, na zachód wsi Salichy ujrzały nasze straże pędzącą na furmankach piechotę moskiewską, złożoną z trzech rot i 50 kozaków. Moskwa uszykowawszy się w czworobok, przywitała naszych rzęsistym ogniem, na który odpowiedziano jéj szarżą 1go szwadronu, uformowanego z Zasławskiéj młodzieży, po którym 5ty szwadron szarżował następnie; nie przeszło pół godziny, a czworobok nie istniał; siedmdziesięciu kilku moskali pozostało na placu, w téj liczbie kapitan Łamanosow i dwóch oficerów niższych stopni. Moskiewski kapitan Mielnow, dowodzący drugą kompanią, ocalał, dzięki swéj przezorności: siedział bowiem pod mostem przez czas bitwy. Moskale schronili się do przyległéj wioski, gdzie także przybyła czwarta jeszcze kompania tegoż samego Orłowskiego pułku; nasi jednak nie uważali za właściwe atakować ich powtornie.

Straciliśmy w téj prawdziwie bohaterskiéj walce kilku zabitych i 11 rannych. W liczbie pierwszych są: Dobrzycki, dwaj Niepokojczyccy, z których jeden jako podoficer wielce się odznaczył, i Stanisław Żołkiewski, młodziutki akademik Kijowski, ostatni szczep historycznego rodu. Wśród rannych jest Rotmistrz pierwszego szwadronu Mażewski, lekko ranny.

Moskale w urzędowych swych, jak zwykle kłamliwych doniesieniach, przemilczają o bitwie pod Salichą; wspominają tylko o potyczce pod Lisińcami.

---

w Drukarni Rządu Narodowego. Cena egzemplarza gr. 10. Sprzedaje się na rzecz rannych obrońców Ojczyzny.